

SOLIDARNOŚĆ W ŚWIECIE

KRZYSZTOF TARKA

Świat wobec „Solidarności” 1980–1989, red. Paweł Jaworski, Łukasz Kamiński, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014, ss. 792.

Za sprawą Solidarności Polska w latach osiemdziesiątych przykuwała uwagę świata. Powstanie wielomilionowego ruchu społecznego o opozycyjnym wobec rządów komunistycznych charakterze było wydarzeniem bez precedensu. Sytuacja nad Wisłą wywoływała przede wszystkim zainteresowanie w Związku Sowieckim i pozostałych krajach komunistycznych oraz w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Zagadnieniem tym żywo interesowała się również emigracja i Polonia. Różnorakie echa wydarzeń w Polsce docierały do najodleglejszych zakątków świata.

Dziś świadectwem zainteresowania Solidarnością (i jej znaczenia) są badania prowadzone przez historyków i politologów w różnych krajach. Autorami artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie są badacze z dziewiętnastu państw! Mark Kramer z Uniwersytetu Harvarda, analizując reakcje Moskwy na polski kryzys w latach 1980–1981, podkreśla, iż od samego początku przywódcy sowieccy nie mieli wątpliwości, że powstanie Solidarności stwarza zagrożenie dla trwałości systemu komunistycznego w Polsce. Z perspektywy Kremla kluczowe stało się pytanie – nie czy zdławić „kontrewolucję” nad Wisłą, ale jak to zrobić najskuteczniej. Przedłużanie kryzysowej sytuacji groziło rozprzestrzenieniem się „polskiej choroby”, a w efekcie destabilizacją w Europie

Środkowo-Wschodniej, a nawet w samym Związku Sowieckim. Naciskając na polskich towarzyszy, władze w Moskwie – przekonuje Kramer – nie pozostawiały im „żadnego wyboru poza rozwiązaniem siłowym”.

Czy rzeczywiście? Sęk w tym, że żaden z rodzimych towarzyszy nie miał dość woli, stanowczości czy siły, by spróbować odwołać się do społeczeństwa, wyrwać się spod sowieckiej kurateli. Przykłady komunistycznych przywódców na Węgrzech w 1956 r. (Imre Nagy) i w Czechosłowacji w 1968 r. (Alexander Dubček) pokazują, że nie była to tylko teoretyczna możliwość. Rządzący w Warszawie starali się jednak realizować przede wszystkim to, czego od nich oczekiwano Moskwa. Zachowanie hegemonii partii komunistycznej i własnej pozycji było dla nich ważniejsze niż nadzieje i aspiracje milionów Polaków. Chodziło im przecież nie o Polskę, ale o socjalizm (komunizm).

Porównując „polski kryzys” w latach 1980–1981 z sytuacją w Czechosłowacji w 1968 r., Kramer trafnie zauważa, że podczas praskiej wiosny inicjatywa politycznej liberalizacji przyszła głównie z „góry”. W Polsce dwanaście lat później stało się odwrotnie: nacisk na zmiany szedł z „dołu”. Jeśli rządzący w Pradze opowiadali się za daleko idącą liberalizacją systemu komunistycznego, to polskie władze dążyły do ograniczenia i cofnięcia ustępstw.

Czy Moskwa, co sugeruje amerykański badacz, była zdecydowana na interwencję wojskową w Polsce? „Starannie przygotowane środki militarne przedsięwzięte przez ZSRR nie były blefem, polityczną grą na zwłokę czy przykładem prowadzenia dyplomacji z pozycji siły, stanowiły raczej wyraz rzeczywistej gotowości radzieckich przywódców do zastosowania siły militarnej na pełną skalę” – pisze Kramer. Ponieważ na uzasadnienie tej tezy brakuje mu twardych dowodów, tworzy hipotetyczne konstrukcje. Przekonuje, że Kreml nie pozostałby bierny, gdyby w Polsce „wybuchła przemoc” i doszło do wojny domowej. Tylko czy Solidarność gotowała się do wojny domowej bądź stosowała przemoc?

Zapowiadane ćwiczenia wojsk Układu Warszawskiego w grudniu 1980 r. i kwietniu 1981 r. miały dyscyplinować polskie kierownictwo, podobnie jak „nadzwyczaj silna” presja, jaką Moskwa przez cały czas wywierała na Stanisława Kanię i Wojciecha Jaruzelskiego. Świadczy to raczej o chęci rozprawienia się z Solidarnością polskimi rękoma. Nawet jeśli w 1980 czy 1981 r. pytanie „wejdą czy nie wejdą?” nie było abstrakcyjne, to dziś z większą pewnością możemy powiedzieć, że Kreml nie szykował się do najazdu na Polskę, ale dążył do tego, by władze w Warszawie same wprowadziły stan wojenny. W Moskwie miano świadomość, że ewentualna inwazja negatywnie odbije się na stosunkach z Zachodem, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi (sankcje gospodarcze). Z perspektywy czasu wydaje się, że groźba interwencji najpoważniejsza była w grudniu 1980 r., ale nie rok później. Z punktu widzenia Kremla po zmianie władzy w Waszyngtonie sytuacja była już znacznie gorsza. W przededniu stanu wojennego to Jaruzelski kilkakrotnie zwracał się do Moskwy z prośbą o udzielenie wsparcia militarnego. Ku swemu rozczarowaniu otrzymał jednoznaczna odpowiedź, że „w żadnych okolicznościach” wojska nie zostaną wysłane. Z tego powodu ekipa generałów w Warszawie miała nawet rozważać przesunięcie akcji.

Kramer pomija też niewygodną wypowiedź Jurija Andropowa, szefa KGB, a niebawem sekretarza generalnego sowieckiej partii, który 10 grudnia 1981 r. na

posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZS powiedział: „Nie zamierzamy wprowadzać wojsk do Polski. Jest to słuszne stanowisko i musimy się go trzymać do końca”. Rewelacyjnie brzmi dalsza część jego wypowiedzi: „Nie wiem – mówił Andropow – jak rozwinie się sprawa z Polską, ale jeśli nawet Polska będzie pod władzą »Solidarności«, to będzie to tylko tyle. Ale jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne, a oni już mają odpowiednie uzgodnienia o różnego rodzaju sankcjach ekonomicznych i politycznych, to dla nas będzie to bardzo ciężkie. Powinniśmy [przede wszystkim – K.T.] przejawiać troskę o nasz kraj, o umacnianie Związku Radzieckiego”. Takiej wypowiedzi trudno było się spodziewać po wysokim funkcjonariuszu sowieckim w grudniu 1981 r. Czyżby już wówczas sowieckie kierownictwo, a przynajmniej jego znacząca część, gotowe było pogodzić się z dopuszczeniem opozycji nad Wisłą do współzrządzenia, a może nawet z utratą Polski? Jaruzelski deklarował jednak, że będzie bronił socjalizmu jak niepodległości.

Bodaj najciekawszy w całym tomie jest dobrze udokumentowany i rzeczowy artykuł Gregory’ego Dombera z Uniwersytetu Północnej Florydy o amerykańskiej pomocy dla Solidarności. Materiały i pieniądze pochodzące od Kongresu USA przekazywane były pod nadzorem prywatnej fundacji Narodowy Dar dla Demokracji (National Endowment for Democracy, NED). Dotacja na promowanie demokracji w Polsce, wynosząca początkowo (1984 r.) pół miliona dolarów, pięć lat później wzrosła do 3,3 mln. Ogółem w latach 1984–1989 NED przeznaczył na ten cel blisko 10 mln dolarów. Głównymi pośrednikami w przekazywaniu pieniędzy były amerykańskie związki zawodowe AFL-CIO oraz Kongres Polonii Amerykańskiej.

Do kraju pomoc trafiała przez kolejne sита: Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność w Brukseli, Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, Aneks, Fundację Polcul. Rozdziałem i wysyłką pieniędzy do Polski zajmowali się Jerzy Milewski w Brukseli, Irena Lasota w Nowym Jorku, Eugeniusz Smolar w Londynie oraz Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki

i Agnieszka Holland w Paryżu. Kurierzy jednorazowo przemycali zazwyczaj 500 dolarów. Początkowo jednym z najważniejszych kurierów był znany historyk Andrzej Paczkowski, który jako długoletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu mógł często wyjeżdżać na Zachód. Środki na wsparcie Solidarności przekazywała również Centralna Agencja Wywiadowcza. Wielkość pomocy CIA pozostaje utajniona. Domber szacuje, że z tego źródła pochodziło dodatkowo 2 mln dolarów rocznie. Choć zwycięstwo Solidarności w 1989 r. miało głównie wewnętrzne przyczyny, to

wsparcie ze Stanów Zjednoczonych było niewątpliwie istotnym czynnikiem umożliwiającym przetrwanie i działalność opozycji.

To tylko dwa z ogółem 45 artykułów zamieszczonych w tomie. Blisko 800 stron lektury dostarcza wielu ciekawych analiz, pokazuje różne reakcje na powstanie i działalność Solidarności, począwszy od Związku Sowieckiego i krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przez Stany Zjednoczone, Europę Zachodnią, na państwach arabskich i egzotycznych Indiach kończąc.